

Chłodne jesienne dni nie sprzyjają wycieczkom, są za to idealne, by zasiąść w miękkim fotelu z filiżanką dobrej herbaty i oddać się czytaniu. Dlatego jesienią ukazuje się *Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”*, a spotkania odbywają się w szerszym gronie: podczas wrześniowego Dnia Genealoga i listopadowego, mającego zasięg ponadregionalny spotkania jubileuszowego. Zanim się spotkamy, koniecznie przeczytajcie nowy numer naszej publikacji. Tematyka artykułów jest jak zawsze różnorodna i każdy Czytelnik znajdzie dla siebie coś interesującego. Przejdźmy zatem do tekstów.

Problematyka ochrony rodzinnego archiwum była już poruszana w ubiegłych latach na łamach naszego Rocznika. Jednak wciąż na ten temat mało wiemy. **Maciej Głowiak** w przystępny i prosty sposób opowiada, jak korzystać ze skanera, na jaki model się zdecydować, na co warto zwrócić uwagę przy jego zakupie, jaki rodzaj pliku i kompresji wybrać do zapisu zdjęcia. Wiedza o tym jak dbać, jak uchronić, jak archiwizować dokumenty, zdjęcia, książki i inne pamiątki jest niezwykle cenna i bardzo nam potrzebna. Genealog jest poniekąd strażnikiem rodzinnych dokumentów i jego zadaniem jest przekazać je dalszym pokoleniom.

Wszyscy (czy może raczej większość z nas) korzystamy z forów genealogicznych, by podzielić się z innymi swoją wiedzą, coś przetłumaczyć, podpowiedzieć – jednym słowem, by, w szeroko rozumianym kontekście, sobie pomagać. W sieci, a zwłaszcza na różnego rodzaju listach dyskusyjnych, panuje swoboda obyczajów. Jednak fora genealogiczne są specyficzne i rządzą się innymi prawami. Kwestie niepodejmowania pewnych tematów, anonimowości, braku podpisów są dla wielu użytkowników bardzo istotne, podobnie jak sposób pisania postów: błędy językowe, brak dużych liter, znaków interpunkcyjnych i nieużywanie polskich znaków. Żartobliwy i krótki tekst na temat często pojawiającego się na forach błędu językowego napisał **Eryk Jan Grzeszkowiak**. Po jego lekturze nikt już chyba nie powinien mieć wątpliwości czego szuka! Akt czy aktów?

Drugim tekstem o podobnej tematyce jest artykuł poświęcony upodobaniom społeczności genealogicznej do stosowania łacińskich imion swoich przodków zamiast pięknie brzmiących polskich. Trudno powiedzieć, z czego ta tendencja wynika: czy z wierności w kopiowaniu zapisu z aktu metrykalnego, czy może przodek z łacińską wersją imienia brzmi lepiej, a może po prostu bardziej kojarzy się z dawnymi czasami? Zainteresowanych odsyłam do drugiego tekstu **Eryka Jana Grzeszkowiaka**.

Co roku jeden z autorów podejmuje problematykę pozametrykalnych źródeł w genealogii. Opisano już księgi miejskie, akta pracownicze, teczki osobowe i koperty dowodowe, testamenty, archiwa szkolne i akta notarialne. Tym razem nadszedł czas, aby przyjrzeć się dawnym mieszkaniom, a do tego najlepiej nadają się akta Dyrekcji Miejskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Ogniwych w Poznaniu, zwane popularnie aktami ogniowymi. Znajdziemy w nich opisy budynków z dołączonymi niekiedy odręcznie wykonanymi rysunkami zawierającymi plan sytuacyjny, a często także rzuty i przekroje budynków. Jest to szczególnie cenne źródło informacji o tych domach, które nie przetrwały do czasów współczesnych. Swoją wiedzą na ten temat podzielił się na łamach Rocznika historii sztuki **Zenon Pałat**, autor m.in. książki *Architektura a polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, monografii zespołu pałacowego książąt Radziwiłłów w Antoninie, *Przewodnika po Dzielnicy Zamkowej* (napisanego wspólnie z Januszem Pazderem), szeregu artykułów, które ukazały się m.in. w Kronice Miasta Poznania oraz wielu niepublikowanych opracowań z dziedziny historii architektury i urbanistyki Poznania i Wielkopolski, sporządzonych na potrzeby urzędu konserwatorskiego.

Osoba doktora Wojciecha Józefa Skowrońskiego nie jest szczególnie znana w środowisku genealogicznym. Problematyką wielkopolskiej szlachty zajmował się profesor Włodzimierz Dworzaczek i to głównie z jego wypisów korzystają dziś różne grupy i środowiska. **Joanna Pietrowicz**, pracownik Działu Zbiorów

Specjalnych Biblioteki PTPN, autorka wielu publikacji w swoim artykule przybliżyła jego sylwetkę. Wojciech Skowroński z wykształcenia był lekarzem okulistą, a z zamiłowania genealogiem-amatorem, którego zainteresowania koncentrowały się wokół różnych wielkopolskich rodów. Wszystkie informacje, na które natrafiał, jeżdżąc po parafiach, skrupulatnie zapisywał. Powstały w ten sposób zbiory zeszytów zawierające dane metrykalne szlachty i mieszczaństwa wielkopolskiego, lekarzy, znanych postaci historycznych oraz wsi wielkopolskich. Warto na marginesie podkreślić, że profesor Dworzaczek wysoko oceniał pracę doktora Skowrońskiego, jego sumienność przy odczytywaniu dokumentów, znajomość paleografii i w końcu same notatki, które od niego pożyczał. Po jego śmierci materiały zostały przekazane przez spadkobierców do PTPN. Całość dorobku została uporządkowana i skatalogowana, część została przepisana, a następnie zeskanowana i obecnie jest dostępna na stronie Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej.

Przygodę z genealogią powinno się zacząć od przepytania najstarszych żyjących członków danej rodziny. Niewątpliwie trzeba mieć jakąś wiedzę wyjściową, zanim żądny wiedzy, świeżutki genealog zacznie szturmować archiwa. Problem nie istnieje, gdy nie mamy się do kogo zwrócić, bo wszyscy krewni już nie żyją – jednym słowem – spóźniliśmy się. Co jednak zrobić, gdy żyjący członkowie rodziny, wielokrotnie proszeni, nie chcą mówić, nie chcą wracać wspomnieniami do przeszłości, nie chcą pokazywać zdjęć i o nich opowiadać? Jak ich do tego zachęcić? Czy to w ogóle jest możliwe? Artykuł **Barbary Cywińskiej** nie daje odpowiedzi na to pytanie, wymienia jednak wiele powodów milczenia i pomaga zrozumieć taką postawę.

Mariusz Formanowicz, którego zainteresowania od lat oscylują wokół urokliwego miasteczka Buk, podjął próbę zebrania informacji o osobach sprawujących władzę w Buku w latach 1701–1814. Nie było to wbrew pozorom proste zadanie, gdyż autor opierał się tylko na aktach metrykalnych parafii bukowskiej. Podstawowe w tym wypadku źródło informacji, czyli księgi miejskie, nie istnieje – strawił je wielki pożar miasta w 1858 roku. Autor poświęcił więc wiele czasu na przeglądanie metrykaliów i wynotowanie wszystkich, ujętych w tabeli na końcu tekstu, osób.

W tym roku mija 200 lat od narodzin Hipolita Cegielskiego. Prelekcje na temat jego dokonań odbyły się w tym roku m.in. w poznańskim Archiwum Państwowym oraz w Muzeum Historii Miasta Poznania. Tekst **Wojciecha Jędraszewskiego** jest próbą przypomnienia zasług tego znanego przemysłowca i społecznika. W artykule, oprócz fotografii, autor umieścił drzewo genealogiczne rodziny Cegielskich, ukazujące jego powiązania z innymi znamienitymi rodami.

Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo” ma swoją siedzibę w niewielkiej podgnieźnińskiej wsi, której nazwa kojarzy się z mnichem. Myślę, iż niewielu z nas zna historię Mnichowa. **Wojciech Jędraszewski** zebrał kilka ciekawostek na temat tej miejscowości i postanowił przybliżyć Czytelnikom historię wsi związanej z naszą siedzibą.

Od kilkunastu miesięcy w okolicy dworca kolejowego w Poznaniu trwa wielki, kilkietapowy remont dworca nazywanego jeszcze niedawno POZNAŃ GŁÓWNY, a przemianowanego ostatnimi czasy na Zintegrowane Centrum Komunikacyjne Poznań Główny. W wyniku prac budowlanych dworzec kolejowy został przeniesiony do innego budynku, obecnie powstają nowe obiekty biurowe, parkingi, hotel i galeria handlowa. Samo ZCK będzie połączeniem dworca PKP, PKS oraz przystanku miejskiej komunikacji tramwajowej i jest budowane na 9-hektarowej działce. A jak kiedyś wyglądał poznański dworzec? Historię jego powstania na przestrzeni ponad 150 lat opisuje **Wojciech Jędraszewski**.

Ewa Rembikowska przypomina Czytelnikom o roli najważniejszego przyjaciela w życiu człowieka, czyli psa. W jej tekście nie zabrakło informacji dotyczących przepisów prawnych, psiej diety, psiej pracy i psiej przyjaźni. Od najdawniejszych czasów pies towarzyszył człowiekowi, naszym przodkom również, warto więc przy okazji zgłębiania historii rodziny i im poświęcić nieco uwagi.

Celem pracy **Jakuba Wojtczaka** nie było zwrócenie uwagi na historię powstawania kaliskich świątyń, czy też ich walory architektoniczne, ale zebranie najciekawszych, z punktu widzenia genealoga, faktów. W tekście znajdziemy więc informacje o dawnych parafiach katolickich, o parafii ewangelickiej, greckokatolickiej, o cerkwi prawosławnej i o żydowskiej bożnicy. Ponadto autor zebrał informacje o istniejących księgach metrykalnych (zakresy lat i miejsce przechowywania) oraz dane kontaktowe istniejących parafii. Całość zilustrowana jest pięknymi rycinami.

Bożenna Kuliberda przedstawia sylwetkę rodzinnego genealoga, Jana Węclewskiego, u którego kalecstwo wyzwoliło niesamowity głód wiedzy. Znajomość ośmiu języków obcych pozwoliła na kontakt z dale-

kim światem, a подарowany przez naukowców wózek inwalidzki stał się przepustką do odwiedzania pobliskich parafii. Podczas takich wizyt przepisywał z ksiąg metrykalnych do zeszytów informacje o rodzinach zamieszkujących okoliczne wioski i tak powstał pokaźny zbiór z parafii w Borszewicach, Łasku i Szadku.

Drugi tekst **Bożenny** Kuliberdy to poruszająca historia przyjaźni dwóch małych dziewczynek. Artykuł opowiada o siostrze jej ojca, która mając niespełna pięć lat, straciła ukochaną matkę, została rozdzielona z rodzeństwem i znalazła się w sierocińcu. Mała dziewczynka o imieniu Genia nawiązała kontakt z inną osieroconą dziewczynką, o cztery lata młodszą Wandą. Dziewczynki bardzo się zaprzyjaźniły, zbliżyła je do siebie wspólna niedola i głód, a także ukrywanie się w czasie wojny w zimnych, ciemnych i wilgotnych podziemiach klasztoru w Kobylinie, które miało uchronić dzieci przed akcją germanizacyjną. Wzruszająca przyjaźń dwóch małych dziewczynek przetrwała aż do śmierci szesnastoletniej Geni. Wanda nigdy nie zapomniała opieki, jakiej doznała od swojej przyjaciółki i kiedy zmarła, ponad 65 lat po niej, jej życzeniem było zostać pochowaną obok swojej najlepszej przyjaciółki. I tak się też stało.

O Sulmierzycach, nazywanych przez mieszkańców żartobliwie „Teosiowem”, pisze **Jolanta Mazur**. W swoim tekście wraca pamięcią do czasów dzieciństwa, przedstawia jego historię, zabytki i zwyczaje miejscowej ludności. Chcąc poznać historię swoich przodków, nie da się bowiem pominąć historii tzw. „małych ojczyzn”, czyli miejscowości, w których żyli. Te niewielkie, czyste i zadbane miasteczka mają swój urok, życie płynie w nich zupełnie innym tempem niż w miastach. Na pierwszy rzut oka mogą wydać się senne, czasem nudne, ale dominuje w nich spokój, sielskość i większe przywiązanie do tradycji, co we współczesnym, tak bardzo zagonionym świecie, zaczyna być rzadkością.

Daniel Paczkowski pochodzi z Ziemi Lubuskiej. W swoim artykule autor skupia się na analizie wyników poszukiwań wielkopolskiej gałęzi swego rodu, przedstawia zasłyszane historie i weryfikuje je w oparciu o znalezione w księgach metrykalnych informacje.

W trakcie kwerendy genealogicznej, przeglądając księgi, teczki lub inne dokumenty, natrafiamy na różne interesujące opisy czy wzmianki dotyczące wydarzeń historycznych, obyczajowych, religijnych, a nawet pogodowych. Chcemy umieszczać takie perełki w ich oryginalnym brzmieniu językowym, dlatego zachęcamy wszystkich do nadsyłania tego typu tekstów. Jako pierwsza w tegorocznym Roczniku pojawi się instrukcja udzielania ślubów z końca XVIII wieku, zapisana w księgach metrykalnych parafii leżącej pod Ostrowem Wielkopolskim.

Nieodłącznym elementem naszej działalności są spotkania, których było już prawie 70. Na końcu Rocznika znajduje się krótkie podsumowanie każdego z nich, zilustrowane zdjęciem.

Na samym końcu Redakcja zamieściła wskazówki dla autorów piszących teksty do Rocznika. Zdecydowaliśmy się ujednoczyć i opublikować zasady, jakie powinny spełniać nadsyłane do komitetu redakcyjnego prace, ponieważ nie dla wszystkich są one jasne. Ułatwią one pracę zarówno autorom tekstów, jak i Redakcji. Dodatkowo, wytyczne te będą umieszczone na naszej stronie internetowej.

Na zakończenie dziękuję wszystkim Autorom za przysłane prace i chęć podzielenia się z innymi swoją wiedzą. Szczególne podziękowania kieruję do Pani Pauliny Michalskiej za prace redakcyjne.

W imieniu Komitetu Redakcyjnego
Joanna Lubierska